

PORANNY

Włocławek
Biblioteka
Książki

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8824.

Lwów, wtorek 9 kwietnia 1929.

Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Unieszkodliwienie akcji komunistycznej.

Sensacyjne wyniki sportowe. - Zaburzenia w Delatynie. - Z kotła meksykańskiego.

Szynki pragskie, wędliny delikatesowe poleca „ZAKOPANE” - Moor i Stachowicz, Akademicka 24. -- L. Sapięhy 25.

Konferencja prem. Bartla z Marsz. Piłsudskim.

Warszawa, 7 kwietnia (Tel. G. P.)
W niedzielę, 7 bm. prezes Rady min. dr. Bartel udał się w godzinach popołudniowych do gmachu Generalnego Inspektoratu sił zbrojnych, gdzie odbył dłuższą konferencję z Marszałkiem Piłsudskim.

Litwinow w przelocie do Genewy

Warszawa, 7 kwietnia (Tel. G. P.)
W niedzielę, 7 bm. popołudniu, pociągami moskiewskimi przybył do Warszawy zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Z. S. S. R. Litwinow w towarzystwie małżonki i szefa protokołu komisarza ludowego spraw zagranicznych Romer i radca ministerjalny Jankowski oraz poselstwo sowieckie w Warszawie w pełnym składzie z posłem Bogomolowem na czele. Po wyjściu z wagonu wraz z towarzyszącymi osobami przeszedł Litwinow do salonu recepcyjnego, gdzie bawił około godziny. Około godziny 19.15 Litwinow wraz z małżonką i p. Sokolinem odjechał pociągami wiedeńskimi do Genewy. Żegnany przez te same osoby, które go oczekiwaly. Poseł Bogomolow odprawił Litwinow aż do Kolu-szek.

WE WŁOSZACH NIE LEPIEJ, NIŻ U NAS.

Medjolan, 7 kwietnia. (Tel. G. P.)
W całym szeregu miast jak Medjolan, Tryjst, Lodi, Modena i Bolonia spadł dzisiaj śnieg.

Zakończenie polsko-niemieckich obrad w Paryżu.

SPRAWA WPISÓW ODROZCZONA.

Paryż, 7 kwietnia. (Tel. G. P.)
Zakończone zostały obrady od 25 marca narady polsko-niemieckiej w sprawie skarg mniejszości narodowych na Górnym Śląsku oraz w kwestji wpisów do szkół mniejszościowych. Obradom przewodniczył ambasador japoński Adatsi. Delegat polski Sokal i niemiecki Wedel doszli do porozumienia w kwestji praktycznego unormowania procedury przed sądem marszałkowskim i

przewodniczącym komisji mieszanej oraz procedury, dotyczącej podań skierowanych bezpośrednio do Rady Ligi Narodów, na mocy art. 147 konwencji genewskiej. Konferencja uznała za stosowne odroczyć sprawę wpisów do szkół mniejszościowych do chwili ponownego zbadania tej sprawy przez oba rządy. Referent spraw mniejszościowych Adatsi zakomunikuje Radzie Ligi na sesji czerwcowej rezultaty, osiągnięte przez konferencję paryską.

Sztygar i pięciu górników

ZNALAZŁO SIĘ POD GRUZAMI GANKU.

Katowice, 7 kwietnia. (Tel. G. P.)
W sobotek wieczorem na kopalni Hildebrand, w Nowej Wsi na głębokości 600 m pod ziemią, zawalił się ganek wraz z filarem, zasypując sztygara i pięciu górników. W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej udało się w sobotę w nocy wydobyć jednego

górnika, a w niedzielę dwóch następnych. Jeden z niewydobytých dotychczas górników daje znaki życia, wzywając rozpaczliwie o ratunek. Energiczna akcja ratownicza celem wydobycia sztygara oraz pozostałych dwóch górników trwa w dalszym ciągu.

Wrota Gdańska zamknięte dla „Stahlhelmu“.

ROZSĄDNE ZARZĄDZENIE SENATU WOLNEGO MIASTA.

Gdańsk, 7 kwietnia. (Tel. G. P.)
Z inicjatywy gdańskiego zarządu okręgowego Stahlhelmu w dniach 4 i 5 maja odbyć się miał wielki zjazd Stahlhelmowców, przy udziale delegacji z całej Rzeczypospolitej. Według przypuszczeń w zjeździe miało wziąć udział około 30 tysięcy Stahlhelmowców z całego Niemiec. Jak wiadomo, w ciągu dwóch

lat ostatnich podobne zjazdy Stahlhelmowców odbyły się w Hamburgu i w Berlinie przy udziale przeszło 100.000 członków, przy czem w obu wypadkach doszło do burzliwych a nawet krwawych starć pomiędzy Stahlhelmowcami, komunistami i policją. Ponieważ zachodziła obawa, że podobne incydenty mogłyby się zdarzyć i w Wolnym

Mieście Gdańsku, Senat wydał zarządzenie zabraniające urządzenie zjazdu.

ZAZEGNANIE KRYZYSU RZĄDOWEGO W BULGARJI.

Sofja, 7 kwietnia. (Tel. G. P.)
Pisma podają, że w łonie gabinetu wybuchł niespodziewanie konflikt, który niemal nie spowodował przesilenia rządowego. Bezpośrednią przyczyną konfliktu był projekt reorganizacji administracji kolejowej, według planu przewidzianego przez komitet finansowy Ligi Narodów. W związku z tym projektem minister komunikacji Mazzarow złożył prośbę o dymisję, którą zgodził się wycofać dopiero w ostatniej chwili na skutek interwencji premiera Liapcewa.

Przedmiotem zatargu była sprawa atrybucji dyrektorów kolejowych, których mandat został określony w Genewie na przeciąg pięciu lat. Minister Mazzarow, widząc w podobnym stawianiu sprawy zamach na władzę ministra, zajął stanowisko odmowne. Ponieważ zaś minister finansów Molow podkreślał konieczność przyjęcia w całości planu Ligi Narodów, minister komunikacji podał się do dymisji. Dzięki interwencji Liapcewa, sprawa została załatwiona pomyślnie i niebezpieczeństwo kryzysu rządowego zostało zażegnane.

HINDENBURG WYZDROWIAŁ.

Berlin, 7 kwietnia. (Tel. G. P.)
Prezydent Hindenburg przechodził w ostatnich dniach lekką grype, która jednak minęła pomyślnie. Prezydent, który w czasie swojej choroby załatwiał w dalszym ciągu sprawy bieżące, od soboty podjął już urzędowanie w całym zakresie i wysłuchuje wszystkich referowanych mu spraw.

Ze sportu.

Pierwsze zawody ligowe we Lwowie.

Czarni grają z Cracovią 2:2 (0:1).

SENSACJE NA CAŁEJ LINJI. — OBRADY ZWIĄZKÓW I MAGISTRATUR SPORTOWYCH. — WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO AUSTRII NAD WŁOCHAMI. — WIEŚCI Z KRAJU I ZAGRANICZY.

Lwów, 8. kwietnia.

Nareszcie i Lwów doczekał się pierwszej walki punktowej. Co prawda czas i pora nie były najlepsze, to też nie dziwnego, że zawody Czarnych z popularną u nas Cracovią, zgromadziły na boisku stosunkowo skromną ilość widzów. Reszta odstraszona zimnem i kwietniowym śniegiem pozostała w domu. Jeśli już oglądanie zawodów przy dokuczliwym zimnie i burzy śniegowej nie należało do przyjemności, to cóż dopiero mówić o grze, która w takich warunkach stawiała graczy przed bardzo trudnym zadaniem. Uporanie się ze śliskim i mokrem boiskiem było niejednokrotnie większą sztuką, niż pokonanie przeciwnika.

Cracovia, dysponująca technicznie dobrymi graczami, szybciej oswoiła się i dawała sobie radę z terenem, niż gospodarze, którzy potrzebowali aż 45 minut, by zaaklimatyzować się na własnych śniegach.

Na szczęście nie przyniosło im to większej szkody, ponieważ Cracovia nie umiała wyzyskać dogodnej dla siebie sytuacji, zdobywając się mimo bezsprzecznej przewagi i pięknej gry zaledwie na jedną bramkę. Było to w stosunku do nakładu pracy doprawdy niewiele, a jak się później okazało, dystans nie był nawet wystarczający, by zapewnić zwycięstwo. Z chwilą bowiem, gdy Czarni przyszli do siebie nie tylko nadrobili stratę, ale i zapewnili sobie prowadzenie i jedynie wątpliwy karny uratował drużynę krakowską przed utratą obydwa punktów.

Zawody wczorajsze były typowym dowodem, że między umiejętnością gry a umiejętnością wygrywania zachodzi zasadnicza różnica. Mimo całego zachwyty dla sztuki, jaką zdemonstrowała Cracovia przeciw tego rodzaju systemowi wysunąć musimy poważne zastrzeżenia, ponieważ doprowadza on do celu, który jest ostatecznie w zawodach rzeczą najważniejszą. Piękna gra może być jedynie środkiem, a nigdy celem samym w sobie.

A błąd ten popełnia nie od dzisiaj zresztą — właśnie Cracovia, z tą może różnicą, że niegdyś metoda ta była obowiązkowa, dziś jest ona wynikiem nakładu sił w szeregach białoczerwonych, którym w napadzie brak zdecydowanych, energicznych egzekutorów. Kempniński i Mysiak, dobrzy technicznie, dostosowując się w polu do wielkich swych sąsiadów, z chwilą jednak gdy znajdują się w granicach pola karnego, gdzie rozpoczyna się właściwa ich rola — zawodzą. Trójka Cracovii przedstawia się fizycznie słabo, jest to bezsprzecznie wielkim mankamentem, tembardziej, że i skrzydłowi nie należą do typu ostrych graczy. Mizerna postać Kałuży, który jest wciąż jeszcze najnieinteligentniejszym kierownikiem napadu w Polsce, nie raziłaby, gdyby mógł się oprzeć o odpowiednio zbudowanych łączników, tak jednak gra napadu przy całej piękności i kunszcie jest nieproduktywną i daje w efekcie rezultaty podobne do wczorajszego.

W pomocy najlepiej spisywał się

Mysiak. Chruściński grał utartym zwyczajem na „dziko”. Plak miał wiele słabych momentów, mimo, że Harasymowicz nie utrudniał mu zbytnio zadania. Obrona była przed pauzą bez zarzutu. Po przerwie popełniła jednak szereg błędów, które zatarły całkowicie dobre wrażenie. Utrała obydwa bramki była w znacznej mierze winą obrońców a w szczególności Zastawniaka I, który gorszy był od swego brata.

Wyrównująca bramka Czarnych padła też dzięki niezdecydowanej grze Szumca, który miał sporo czasu i sposobności naprawić błąd Zastawniaka I-go.

Czarni schodzili z boiska z uczuciem goryczy. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że wątpliwej kondycji rzut karny pozbawił ich jednego punktu. Z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę całokształt gry, należałoby być zadowolonym, że się tak skończyło. Z tego też stanowiska ocenić należy wynik jako sprawiedliwy.

Cracovia miała bowiem przed pauzą tak znaczną przewagę i zademonstrowała tak ładną grę, że trudno jej odmówić uprawnień do realnej nagrody. Zasadą Czarnych jest, że nie zwątpili w swe siły i w chwili, w której się tego najmniej spodziewano, zerwali się ambitnie i z zapałem do pracy, która przyniosła też odpowiednie owoce. Wydała krytyki o Czarnych jest dzisiaj utrudnione ze względu na to, że znaleźli się oni w roku bież. właściwie poraz pierwszy w komplecie na boisku. Bardzo dobrze bardzo dobrze trzymała się bezsprzecznie trójka obronna, a w szczególności Chmielowski, jeden z najlepszych na placu. W pomocy wybijał się Piłat II, Olejniczak nie wyżył się jeszcze manjer obrońcy. Witkowski słab-

by. Bardzo wiele pozostawiała do życzenia gra ataku. Obie bramki były dziełem błędów przeciwnika i zwykłej w takich razach przytomności Nastuli. Soordynowanych akcji widziało się natomiast bardzo mało. Debiut Reymana wypadł słabo, co nie przesądza jednak sprawy na przyszłość. Sawka prezentował się ruchliwie, niż w ub. roku. Ze skrzydłowych lepazy Piłat I.

Gra w pierwszej połowie pod znakiem silnej przewagi Cracovii, która z licznych sytuacji wykorzystuje przez Kałużę w 22-ej minucie zaledwie jedną. Po przerwie atakującą stroną są Czarni. Fatalny błąd Zastawniaka I-go przynosi im wyrównanie, a kilkanaście minut później wykorzystuje znów Nastula nieporozumienie tyłowych formacji przeciwnika. Rzut karny podyktowany przeciw Czarnym w 36-ej minucie za przewinienie z trybuny zupełnie niewidoczne, umożliwia Cracovii wyrównanie (Sperring). Od tej chwili przewagę ma znów Cracovia, jednak nie umie jej wykorzystać.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy, wykazując mało rutyny.

N. S.

POGOŃ ZWYCIĘŻA LECHJĘ 11:1 (8:0).

Pogoń—Lechja 11:1 (8:0). Zawody towarzyskie, rozegrane wczoraj przed południem na boisku Pogoni, skończyły się dwucyfrową klęską Lechji. Pogoń miała czas, przewagę i zwyciężyła zupełnie łatwo. Łupem bramkowym podzielili się: Prass 5, Kuchar 3 i Okrutny 3, dla Lechji punkt honorowy uzyskał Kruk. Sędziował p. Meller.

Co uchwalilo Walne Zgromadzenie Lg?

STRZAŁY NA POSTRACH,

Warszawa, 7. kwietnia. (Tel. G. P.) Wczoraj odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ligi, zwołane celem zajęcia stanowiska wobec Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej, które się ma odbyć w Warszawie w dniu 12. maja. Obecni byli przedstawiciele wszystkich klubów ligowych. Przewodniczył Walnemu Zgromadzeniu dyr. Bierzyński Wisły krakowskiej. Bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa wolnych terminów dla P. Z. P. N. na mecze międzypaństwowe oraz sprawa eksterytoralności Ligi. Co się tyczy pierwszej kwestji uchwalono wyjątkowo jeszcze w tym roku zgodzić się na przyznanie P. Z. P. N. czterech wolnych terminów, w których nie będzie rozgrywek ligowych. Terminy te są następujące: 12. maja (dzień PZPN),

ZAWODY O MISTRZOSTWO LIGI.

Warszawa, 7. kwietnia. (Tel. wł.) Warszawianka—Polonia 2:2 (2:0). Do pauzy wielką przewagę ma Warszawianka, która uzyskuje obie bramki przez Spenajcha. Po pauzie dochodzi do głosu Polonia i uzyskuje wyrówna-

CZY TEŻ SECZERA GROŹBA?

2. czerwca (Polska—Czechosłowacja), 4. sierpnia (Polska—Węgry lub Polska—Austria), jeden zaś termin zostanie dodatkowo ustalony. W sprawie eksterytoralności Ligi uchwalono silnie stać przy par. 30 statutu Ligi, który, jak wiadomo, stwierdza jej eksterytoralność oraz przyznaje ponadto 30 głosów na Walnem Zgromadzeniu PZPN. Na wypadek, gdyby PZPN. ten paragraf statutu Ligi uchylił, uchwalono wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje.

Skład delegacji Ligi na Walne Zgromadzenie PZPN jest następujący: mjr. Izdebski (przewodniczący), Broniarz (wiceprzewodniczący), ponadto w skład delegacji wchodzi: Dembiński, dr. Marzyński, Laskownicki, Matuszewski, Obrubański i Merliński.

nie ze strzałów Krygiera i Zimowskiego. Sędzia p. dr. Lustgarten. Polonia wystąpiła z 4 rezerwowymi. Warunki terenowe fatalne.

Łódź, 7. kwietnia. (Tel. wł.) Wisła—ŁKS. 2:2 (1:1). Wisła mimo wielkiej przewagi i b. dobrej gry ca-

łej drużyny nie potrafiła uzyskać zwycięstwa. Bramki dla Wisły strzelili Reyman i Kotlarczyk II, dla ŁKS. Śledź i Sowiak. Sędziował kpt. Baran. W Wiśle najlepiej spisali się skrzydłowi Balcer i Adamek, w ŁKS. wyróżnili się bramkarz Mila i obrońca Cyll, dzięki którym ŁKS. potrafił uzyskać wynik remisowy.

Kraków, 7. kwietnia. (Tel. wł.) Garbarnia—Turysty 3:2 (5:0). Sensacyjne zwycięstwo benjaminka Ligi. Bramki dla Garbarni strzelili Joksz 3, Pazurek 2, Stepański, Smoczek i Bil z karnego, dla Turystów Błaszczyński i Hermans. Sędzia p. Adamski z Poznania.

Królewska Huta, 7. kwietnia. (Tel. wł.) Ruch—Warta 2:0 (0:0). Do pauzy ma Warta przewagę, w drugiej zaś połowie opada na siłach, co pozwala Ruchowi na uzyskanie zwycięstwa. Bramki strzelili Kałuża i Peterek. Sędzia p. Słomczyński ze Sosnowca.

CO DZIAŁO SIĘ ZAGRANICĄ?

Wiedeń. Austria—Włochy 3:0 (3:0). Zawody międzypaństwowe o pułhar środkowo-europejski rozegrane wobec 60.000 widzów. Bramki dla Austrii strzelili Horwath 2 i Weselik.

Praga. Sparta—Slavia 1:0, Victoria Žiskov—Kladno 2:1, Cechie VIII-Slavoj Žiskov 4:1.

Zagrzeb. Gradjański—Sparta 9:2, Concordia—Kroatia 3:1.

Budapeszt. Hungaria—Nemzeti 4:1, Ujpesti—Sabaria 4:0, Kispesti—Bockay 3:0, Somoky—III Obwód 2:0, Bastia—FC „33” 1:0, Vacas—FTC 2:2.

DOROCZNY ZJAZD ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOLARSKICH.

Warszawa, 7. kwietnia. (Tel. G. P.) Wczoraj odbył się doroczny Zjazd Towarzystw kolarskich z udziałem delegatów 60 Towarzystw z całej Polski. Przewodniczył obradom p. Mnicki z Kalisza. Ze sprawozdań wynika, że Związek liczy 120 Towarzystw. Na rok bieżący skład Zarządu pozostaje ten sam, wybrano jedynie 3 nowych członków Wydziału, w miejsce 3 wylosowanych. M. in. wybrano ze Lwowa prof. Wacka ze Lwowa.

MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE.

Katowice, 7. kwietnia. (Tel. G. P.) W sobotę rozpoczęły się walki o bokserkie mistrzostwo Polski. Po szeregu spotkaniach zakwalifikowali się do finału następujący zawodnicy: waga musza: Moczko i Warczewski (Lwów); waga kogucia: Pyka i Głowski; waga lekka: Wochnik i Głowacki; waga piórkowa: Górny i Wróblewski, waga półśrednia: Arski i Wysocki; waga średnia: Majchrzycki i Wieczorek; waga półciężka: Wiśniewski i Kempa. W wadze ciężkiej tytuł mistrza zdobył Kupka.

SEJMIK WIOŚLARSKI W WARSZAWIE.

W niedzielę obradował w Warszawie doroczny Sejmik Towarzystw wioślarskich, wobec delegatów 27 klubów. — Prezesem nowego Zarządu wybrano p. Radwana, wiceprezesami Lotka A. i Musiała. Przyjęto przez aklamację do wiadomości uchwałę magistratu bydgoskiego, udzielającą Polskiemu Związkowi Wioślarskiemu kwoty 250.000 zł. na urządzenie regat o mistrz. Europy, które odbędą się w r. b. w Bydgoszczy.

POPIERAJCIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI! ZAPISUJECIE SIĘ NA CZŁONKÓW, ABY ULŻYC DOLI ZWIERZĘCEJ!

KRONIKA

8

KWIETNIA
Poniedziałek
Djonizego
REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.
TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 8. kwietnia o g. 4.30 „Powrót taty”.

Poniedziałek, 8. kwietnia, o g. 7.30 „R. H. Inżynier” (przedst. amatorskie).

Wtorek, 9. kwietnia o godz. 7.30 „Carewicz”.

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 8. kwietnia o g. 7.30 „Kwadratura koła”.

Wtorek, 9. kwietnia o godz. 7.30 „Kwadratura koła”.

*

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 9. kwietnia: XVII. Koncert mistrzowski Artur Rubinstein, Pianista.

Piątek, 12. kwietnia: Rafał Schermann. — Odczyt na temat „Miłość i zbrodnia w grafologii” z obrazami świetlnymi. 2969-4

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Dama z łoża Nr. 13” (Zar Miłości).

CHIMERA: „Skrzydła”.

COLOSSEUM: „Król Doug I.” oraz „Miłość Sunji”.

GRAZYNA: „Wieża miłości”.

FATAMORGANA: „Dzikuska”.

CASINO: „Biała sonata”.

KOPERNIK: „W porywie zmysłów” i „Zagadka jednej nocy”.

LEW: „Bogin, pokus”.

LUNA: „W otwarte karty”.

MARYSIENKA: „W porywie zmysłów” i „Zagadka jednej nocy”.

OAZA: „Looping The Loop”.

PALACE: „Tancerka z Moskwy”.

PAN: „Cienie haremu”.

PASAZ: „Prawo szpady i krwi”.

PROMIEN: „Świat w płomieniach”.

UCIECHA: „Ostatni Carowie”.

—

Nowe relacje telefoniczne z Niemcami.

Z dniem 1. bm. zaprowadzono nowe relacje telefoniczne z Niemcami, a mianowicie między Lwowem, Rzeszowem, Jarosławem i Skolem z jednej strony, a Lengelfeld (Vogtland) i Nürnberg z drugiej strony. Oplata taryfowa za trzyminutową rozmowę telef. w powyższej relacji wynosi stosownie do odległości odnośnych miejscowości od 4 franków 80 cent. do 9 franków w złotych polskich według każdorazowego kursu.

 (—) **Włamania i kradzieże.** Nieznani sprawcy włamali się do pracowni krawieckiej Leona Wiszka Rynek 19 i skradli rozmaite rzeczy, nieustalonej wartości. — Z mieszkania sierżanta Blecharza, zam. Biema 8. skradziono wczoraj zegarek i perłonek damski, oraz bieliznę. — Na szkodę Maksa Juwelesa, zam. pl. Bilezewskiego 1, skradziono wczoraj ze strychu większą ilość bielizny. — Nieznany sprawca włamał się wczoraj do sklepu Ewy Panzer przy ul. Sienkiewicza, gdzie skradł cztery złote.

 (—) **Szoferzy wybili drogocenną szybę.** Niewyśledzeni dotychczas szoferzy ze stanowiska na ul. Fredry, wszechwyszy między sobą bójkę, zbili szybę wystawową w kawiarni „Roma”, wyrządzając szkodę w wysokości 2000 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

 (—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Jana Onyszczuka za kradzież, Jędrzeja Horbacza i Iwana Milczanowskiego za opilstwo i awanturę. Ożja szła Nadla r. Brandesa za oszustwo, oraz Mehra Meische, którego przytrzymało z rzeźcami pochodzącymi z kradzieży.

 (—) **Jeszcze ofiara oszustów.** Wczoraj na pl. Solskich padł ofiarą oszustwa Wasyl Buryj z Badychowa, któremu nieznani sprawcy sprzedali dwie obrączki metalowe za 35 zł.

—

Z kraja.

Otwarcie Krakowskiej wystawy „Stulecia Malarstwa”. Wczoraj odbyło się w Krakowskim pałacu Sztuk Pięknych otwarcie wystawy „Stulecia Malarstwa Polskiego”. Na otwarcie przybyli m. i.: wuj. Kwaśniewski, dyr. depart. kultury i sztuki Jastrzębowski, prez. Rolle, reprezentacja Uniwersytetu, Akademii

Górniczej, liczni artyści-malarze, literaci i prasa.

Zjazd Syndykatu naftowego. Zwołany na 8. bm. do Warszawy zjazd przedstawicieli rafinerii należących do Syndykatu Naftowego potrwa 2—3 dni. Na porządku dziennym zjazdu sprawy administracyjne i eksportowe.

W pierwszym ogólnopolskim Turnieju szachowym w pierwszej rundzie wygrał Friedmann z Warszawy z rejentem Po-

piem ze Lwowa. Turniej potrwa do 7. b. m. włącznie.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Jadwiga Cieślukowa, Tarnopol. Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udzieli „Wojewódzki Komitet wystawy pracy kobiet na P. W. K. w Poznaniu (Lwów, ul. Czarnieckiego, gmach Województwa).

Wypowiedzi Redakcji.

WP. Jadwiga Cieślukowa, Tarnopol. Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udzieli „Wojewódzki Komitet wystawy pracy kobiet na P. W. K. w Poznaniu (Lwów, ul. Czarnieckiego, gmach Województwa).

Wypowiedzi Redakcji.

WP. Jadwiga Cieślukowa, Tarnopol. Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udzieli „Wojewódzki Komitet wystawy pracy kobiet na P. W. K. w Poznaniu (Lwów, ul. Czarnieckiego, gmach Województwa).

Wypowiedzi Redakcji.

WP. Jadwiga Cieślukowa, Tarnopol. Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udzieli „Wojewódzki Komitet wystawy pracy kobiet na P. W. K. w Poznaniu (Lwów, ul. Czarnieckiego, gmach Województwa).

Wypowiedzi Redakcji.

WP. Jadwiga Cieślukowa, Tarnopol. Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udzieli „Wojewódzki Komitet wystawy pracy kobiet na P. W. K. w Poznaniu (Lwów, ul. Czarnieckiego, gmach Województwa).

Wypowiedzi Redakcji.

WP. Jadwiga Cieślukowa, Tarnopol. Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udzieli „Wojewódzki Komitet wystawy pracy kobiet na P. W. K. w Poznaniu (Lwów, ul. Czarnieckiego, gmach Województwa).

Greta Garbo

 Znana, ważna na 1-szy i ostatni 5 ans
 Osiągnęła w filmie rekord powodzenia
 Dama z łoża Nr. 13 w APOLLO

Unieszkodliwiona akcja komunistyczna z okazji 1-go maja.

ARESZTOWANO 7 OSÓB, W TEM DWÓCH STUDENTÓW WYŻSZYCH UCZELNI.

Lwów, 8. kwietnia.

Wydział śledczy P. P. od kilku dni obserwował kilku podejrzanych osobników. W rezultacie obserwacji powyższych przystąpiono wezwonemu do rewizji, która dała bardzo bogaty, w wysokim stopniu kompromitujący materiał. Na podstawie znalezionych dokumentów okazało się, że osobnicy ci są członkami Partii Komunistycznej Zach. Ukrainy, oraz Polskiej Partii Kom. i działaczość ich miała przedewszystkiem na celu zorganizowanie zaburzeń w dniu 1. maja. Świadczyły o tem liczne druki i odezwy, oraz rękopisy przygotowane do druku w formie okólników i instrukcyj do zorganizowania wystąpień zbrojnych przeciw ludowi społecznemu.

Znalezione również większą ilość gotówki przeważnie w dolarach, przeznaczonych na agitację.

W związku z rewizją powyższą, aresztowano 7 osób. Pomiędzy tymi znajduje się jedna studentka z Warszawy oraz dwóch studentów wyższych uczelni we Lwowie. Jeden z aresztowanych został dopiero przed kilkoma tygodniami wypuszczony z więzienia w Dąbrowie Górniczej, gdzie odsiadywał 4-letnią karę za działalność antypaństwową.

Ze względu na toczące się śledztwo, dalsze szczegóły nie mogą być chwilowo ujawnione.

Zaburzenia w Delatynie.

OSTRE STARCIA POMIĘDZY LUDNOŚCIĄ CHRZEŚCIJAŃSKĄ I ŻYDOWSKĄ.

Lwów, 8. kwietnia.

W Delatynie (pow. Dolina) przyszło wczoraj do ostrych zaburzeń pomiędzy ludnością chrześcijańską i żydowską. Przyczyną przykrych zajść była następująca: Przed kilkoma miesiącami gmina miasta ofiarowała plac pod budowę ochronki. Niedawno jednak gmina decyzją swą zmieniła i plac przeznaczony ochronce odstąpiła izraelskiej gminie wyznaniowej.

W nocy z 5. na 6. bm. ustawiono

na spornym placu dwa krzyże, które jednak już następnej nocy zostały usunięte przez nieznanych sprawców. Fakt ten wywołał wśród ludności chrześcijańskiej spontaniczny oddech, który ostatecznie doprowadził do daleko idących starć z ludnością żydowską. Dzięki energicznemu stanowisku policji zajście zlikwidowano. Na miejscu wypadków zjechał starosta z Doliny, który przeprowadza śledztwo. Obecnie panuje w Delatynie zupełny spokój.

Ze spraw miejskich

Zamarstynowski ośrodek zdrowia.

PRZY POMOCY FUNDACJI ROCKEFELLERA ZANIEDBANA DZIELNICA NASZEGO MIASTA UZYSKA CENNA PLACÓWKĘ ZDROWOTNĄ.

Lwów, 8. kwietnia.

(jp) Na posiedzeniu Komisji dóbr miejskich, odbytem pod przewodnictwem p. Pammera, w myśl referatu Süssera, zgodnie z wnioskami Magistratu, uchwalono instrukcję służbawą dla leśniczych i gajowych w lasach miejskich i w lasach fundacyjnych. Z kolei zgodnie z referatem Dra Howykowicza uchwalono sprzedać p. Oldze Żychowiczowej grunt miejski na Żelaznej Wodzie pod budowę zakładu wychowawczo-naukowego.

Wydział III. Magistratu wygotował plan Ośrodka zdrowia, przeznaczonego dla Gminy Zamarstynów. Ośrodek ten stanie około rogatki zamarstynowskiej. Budynek po pięknie wykończeniu architektonicznym składać się będzie z

sali na przychodnię dla chorych, z pokoju dla lekarza urzędowego, ubikacji mieszkalnych dla lekarza i pielęgniarek. W ogrodzie staną werandy dla małych dzieci oraz boisko dla zabaw. W tych dniach rozpisaną będzie licytacja ofertowa na tę budowę z terminem prawdopodobnie do 20 bm.

Zarząd miasta przystępując do tej budowy kosztem około 180.000 zł. liczy na pewną pomoc amerykańską, którą przyrzekł delegat Min. spraw wewn. dr. St. Tobiasz, reprezentant generalny fundacji Rockefellerowskiej na Polskę. Budowa tego Ośrodka będzie początkiem podniesienia stosunków zdrowotnych tego najbardziej zaniedbanego przedmieścia Lwowa, jakim jest Zamarstynów, pozbawiony

zupełnie bruków, wodociągów, oświetlenia, wogóle wszelkich środków zdrowotnych. Dzięki więc wspólnym wysiłkom Zarządu miasta i fundacji Rockefellerowskiej miasto przystąpi do uregulowania stosunków zdrowotnych na peryferiach miasta, zaczynając od Zamarstynowa.

24.000 STRZELCÓW SKŁADAŁO HOŁD PAPIEŻOWI, KRÓLOWI I MUSSOLINIEMU.

Rzym, 7 kwietnia. (Tel. G. P.). 24 tysięcy strzelców alpejskich, przybyłych z całych Włoch, złożyło hołd Papięzowi, królowi i Mussoliniemu. Strzelcy wysłuchali dziś rano w Bazylice św. Piotra uroczystej Mszy św. W Bazylice byli obecni marszałek Caliglia, wielu przedstawicieli organizacji faszystowskich i stowarzyszeń b. uczestników wielkiej wojny. Po Mszy św. strzelcy zebrali się na pl. św. Piotra. O godz. 10 w oknie sali gobelinowej pałacu watykańskiego ukazał się Papież, którego powitano gorącymi okrzykami. Ojciec św. przez 10 minut pozostał w oknie i kapeluszem oraz ręką dziękował za wyrażenie hołdu na jego cześć i udzielił zebranym błogosławieństwa. Następnie strzelcy utworzyli pochód ze sztandarami, śpiewając pieśni z czasów wielkiej wojny, udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, poczem złożyli hołd królowi i Mussoliniemu.

Z KOTŁA MEKSYKAŃSKIEGO.

Wiedeń, 7 kwietnia. (Tel. G. P.). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że na terytorjum amerykańskim w pobliżu miasta granicznego Nato przyszło do bitwy pomiędzy amerykańskimi wojskami a powstańcami meksykańskimi, którzy usiłowali przejść granicę amerykańską. W przebiegu walki został zabity 1 żołnierz amerykański. Wiadomość ta wywarła w Waszyngtonie wielkie oburzenie. Na pomoc strażnicy granicznej amerykańskiej wysłano samoloty.

TRYBUNAŁ GENERALNY DLA SPRAW DZIENNIKARZY.

Praga, 7 kwietnia. (Tel. G. P.). Komitet Międzynarodowej Federacji dziennikarzy postanowił powołać do życia trybunał generalny dla spraw zawodowych. Na zebraniu wrześnie Federacji omówione będą szczegóły związane z utworzeniem trybunału.

KOMUNIKAT GENERALNEGO AGENTA DLA SPRAW REPARACYJNYCH.

Paryż, 7 kwietnia. (Tel. G. P.). Biuro Agenta generalnego dla spraw reparacyjnych opublikowało komunikat o stanie transferu w marcu 1929, tj. w piątym roku stosowania planu. Całość transferu w marcu 1929 wyraża się w sumie 190,375.328 Mk, z czego 7,402.201 Mk przypada na Jugosławję, 1,648.335 na Rumunję, zaś 38.390 Mk. na Polskę.

NOWY RZĄD AUSTRII. W PRZYSZŁYM TYGODNIU.

Wiedeń, 7 kwietnia. (Tel. G. P.). Dzisiaj rozpoczęły się rokowania w sprawie rozwiązania przesilenia gabinetowego. Przeważa nastrój ugodowy. Przepuszczają, że nominacja nowego gabinetu nastąpi w przyszłym tygodniu.

POPIERAJĄCIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIĘRZĘTAMI! ZAPISUJĄCIE SIĘ NA CZŁONKÓW, ABY ULŻYC DOLNEMU ZWIERZĘCEJ!

„Dno oka” Marszałka Piłsudskiego

Jak p. Marszałek określa swe wrażenia z sesji budżetowej Sejmu.

„Nikczemność zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce”

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Sensacyjny artykuł Marsz. Piłsudskiego otrzymaliśmy telefonem z Warszawy późno w nocy, wobec czego ze względów technicznych nie mogliśmy go zamieścić w całości nakładu. Z tego względu w części dzisiejszego nakładu artykuł ten powtarzamy.

Warszawa 6. kwietnia. Dzisiejszy „Kurjer Poranny” przynosi sensacyjny wywiad Marszałka Piłsudskiego p. t. „Dno oka, czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej Sejmu”. Wywiad opiewa jak następuje:

W zeszłym roku zapadłem na niewyjaśnioną dotychczas chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron, zaglądając w tajemnicę choroby, która mnie dręczyła, nagle jeden z nich tonem zupełnie swobodnym zawołał do swych kolegów: „Oto zapomnieliśmy, że trzeba jeszcze panu Marszałkowi

zbadać dno oka

Zrobimy to jutro.”

Wyznam, że struchlałem, — powiedzmy otwarcie: stchórzyłem. Nie wiedziałem, że oko ma jakieś dno. Wtedy pomyślałem, że moje badane oko gdzieś w swym dnie będzie dotykane czy rękami, czy instrumentami i bałem się wprost panicznie takiej operacji. Choć pan doktor mówił o tem zupełnie obojętnym tonem — to mnie jednak nie uspokoiło.

Bo o czem ci panowie lekarze zupełnie obojętnie nie mówią? Należy to do ich fachu. Poczucie mego stchórzenia, do którego otwarcie się przyznaję, było mi niezmiernie przykre. Nie wstydzili się tego, jak jakieś głupie dziecko i wiedziałem, że w tej chwili pobiegły już jakieś telefony, zamawiające jakieś nieznanne mi maszyny i

instrumenty, umawiające się o czas, kiedy me nieszczęsne oko ma być w jakiś dziwaczny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane jakimiś instrumentami czy rękami.

Powtarzam, byłem przerażony i zawstydzony tem, że mogę tak stchórzyć. Wstydzili się, gdyż czułem, że obudza się we mnie dziki bunt w obronie mego nieszczęsnego oka.

Było to może dziecinne i śmieszne, lecz niestety tak było.

Nazajutrz rano przyszedłem na badanie cały spotniały. Spotkałem zaś tak miłego doktora w wojskowym mundurze, gdyż badanie odbywało się w szpitalu Ujazdowskim, że to nieco mnie uspokoiło, gdy sobie powiedziałem, że wreszcie w ostateczności strachu mogę tego doktora potawić „na baczność” i nie pozwolić ruszać mego oka.

Nadzwyczajnie miłe i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak jakiegoś strasznego instrumentu, co od razu sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu,

zaczęły mnie uspokajać do tego stopnia, że już bardziej odważnie siadłem na wskazanym mi fotelu, a z zupełnym już odetchnięciem i ulgą usłyszałem wyjaśnienie, że zostawia mnie w zupełnej ciemności z obowiązkiem nacelowania oka w jednym tylko kierunku i patrzenia przez pewien czas w jakiś śmieszny aparat, przypominający aparat fotograficzny. To, to potrafię! — pomyślałem już z zupełnym spokojem. Po kilku chwilach patrzenia w jakieś światelko, operacja została zakończona. Poco używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji i poco niepotrzebnie straszyć ludzi taką okropnością jak badanie oka. Nie można tego zrobić rozumnie bez narażania na strach ludzi?

Trybunał Stanu, chociaż w ten sposób powiedział, że woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę? Nie mogę nie powiedzieć też, że ta próba Sejmu ma

jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najzwyczajniejszej, najprostszej sprawiedliwości.

P. Marszałek podzielał odpowiedzialność za ustawę skarb.

Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory, tak, że przypuszczałem, iż jedną nogą stoję po tamtej stronie życia i dlatego byłem mocno zubożniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie pan Bartel, szef naszego gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji, straszącej Trybunałem Stanu i pytając mnie o moje zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem, że uważam się osobiście jako szef byłego gabinetu, za odpowiedzialnego za te przekroczenia t. zw. Ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętam bowiem dokładnie, że całe moje staranie bardzo usilnie kierowałem zawsze dla gwałcenia pana Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady Sejmu.

Zawsze bowiem obawiałem się, że

to będą nie inwestycje, ale zgodne z tradycją Sejmu lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych. P. Bartel mi odpowiedział, że on to dobrze rozumie i że nie może też jako szef obecnego gabinetu pozwolić na oskarżenie jednego z ministrów bez swej za niego odpowiedzialności. Dodał przytem, że będąc głównym czynnikiem pracy gospodarki finansowej, nie mógł też często nie gwałcić p. Czechowicza, który u nas w gabinecie należał

do najostrożniejszych ministrów pod względem funduszów skarbowych. Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi niezwłocznie swą solidarność z oskarżonym ministrem, że będzie żądał Trybunału Stanu raczej dla siebie, niż dla ministra Czechowicza.

„Wszędzie sąd taki byłby nikczemny”

Gdy ja myślę o sądach jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to od razu stwierdzam, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił znegliżować oświadczenia czyjegokolwiek, że oskarżony nie jest winien, a winnym jest oświadczający. Jest to takie zgodne z wymiarem jakimkolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczał, toby otrzymał nazwę nikczemnego sądu. Gdyby w ucieczce od skutków nikczemności się chował, to tam jeszcze nadeptać na niego trzeba, aby zanikł i zdechł jako próba wymiaru sprawiedliwości. Czy weźnę najwyżej rozwinięte sądy jak w anglosaskiej rasie czy w dzikim i krwiożerczym plemieniu, jakichś Zulusów czy Botukudów, wszędzie sąd taki byłby nikczemny.

Nawet przy krwawej rozprawie sądów wojennych podczas wojen i walk bratobójczych, walk domowych, taka nikczemność nie może być dopuszczalną. Może jedynie wśród ludożerczych plemion papuasów czy innych tym podobnych wybierają przy takich sądach dla wspólnej uczytłuszczych. A akuratnie pan Czechowicz był tłuszczy.

I gdy pomyśle, co mogą powiedzieć

ludzie do tego rodzaju znikczemnienia, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przyzwyczajenie do wogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posłów w sposób

najbardziej hultajski,

jaki sobie wyobrazić można, gdyż główna myśl i główne staranie tych panów jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności chociażby najbardziej nieprzyzwyczajone, najbardziej sprzeczne z najelementarniejszym poczuciem honoru. Polska przecież chowała swych posłów w pierwszym Sejmie, tak zwanych suwerenów w bezkarności zdrady państwa pod czas wojny bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armji, będącej w polu umierającej za Czezyne.

W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owkuźni zdrady państwa, posłowie w chowywali się w korupcji tak dale posuniętej i tak często uprawianej, głos posła kosztował niekiedy nie więcej jak 50 złotych. Z tej zaś pracy S mu wyszło przecież ze 110 posłów i obecnym Sejmie!

Sejmowe dno oka - Trybunał Stanu

„Wielkie brudy ministra Kucharskiego.”

Jeżeli tę całą śmieszna należąca do historii personalnej anegdotę opowiedziałem, to dlatego, że w działalności większości Sejmu istnieje też to straszne dno oka w postaci Trybunału Stanu. Nigdy dotychczas w Polsce mimo i wielkich nadużyć nawet powiedzmy tajdaactw żaden minister nie był zaczepiany groźbą Trybunału Stanu oprócz znanych wielkich brudów związanych z ministrem finansów Kucharskim, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale Stanu. Większość Sejmu z tem się nie zgodziła. Jedynie zacięty poseł Moraczewski, który sprawę przeciw Kucharskiemu prowadził, został wyśmiany i zlekceważony za chęć dotknięcia jakiegokolwiek ministra Trybunałem Stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historii w stosunku do kolegi mego, mi-

nistra finansów pana Czechowicza, człowieka, który pracą swą uporządkował otrzymaną w zupełnym nieporządku system podatkowy i doprowadził swą pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdyż Polska przy jego zarządzie Skarbem dotychczas bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami.

Czyżby więc obecny Sejm sięgając do tego wyjątkowego prawa, jak

Ettingera BALSAM na ODCISKI

usuwa radykalnie bez bólu uporczywe nagniotki i zgrubiałe naskórki.

Skład i wyrób

Apteka M. Ettingera Lwów, plac Gołuchowskich

Trzeba korepetytorów dla p. posłów.

W amoralnej atmosferze, w tej atmosferze „moral insanity” słabe głowy

tak przesiakają, że staje się dość możliwym obcowanie z takimi lud-

tak powiedzmy, jak dość trudnym jest obcowanie nawet dla lubiących dzieci z dziećmi zakładów poprawczych. Ci panowie konkurujący wiecznie z jedynym suwerenem państwa, gdyż sami się czują suwerenami, dochodzą w swym postępowaniu — powtarzam — przy bardzo słabych często głowach do mniemania, że jeżeli brzuch go zaboli, jest z tego powodu w złym humorze, że to jest najważniejszy wypadek całego państwa.

Jest to coś tak bezczelnego i zaciemnionego pod względem umysłowym, gdyż nawet idiotyzm jest bezkarny, a nieszczęsna Polska to szanować musi, że każdy co zwykły rozumny człowiek z trudem wytrzyma, to towarzystwo, gdy wymagają od niego, aby szanował głupstwo, choćby pluł sobie w oczy, aby

Menażerja zapełniona złośliwemi małpami.

W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle roboty swej wkładają w swe resorty, że praca ich przewyższa najczęściej powtarzam — życie ministrów z takimi panami chorymi stać się musi nie do zniesienia. To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowie młodej dla niego z panem posłanym miał on wrażenie, że wyszedł z menażerji zapełnionej złośliwemi małpami, złatwiającemi wszystkie swe potrzeby publicznie i nie stającymi się wcale być podobnymi do ludzi. I doprawdy nigdy nie rozumiem, jak w takim „fajdanitis poslinis” szukać jakiegoś prestige w Sejmie,

Ministrowie nie dali sobie rady z - samym p. Czechowiczem.

Przechodzę jednak do wrażeń człowieka chorego, który — powtarzam — był obecnie zubożniałym na wszystko, prócz może własnych dzieci:

Pan Bartel jako szef gabinetu przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką bardzo chwilę, chcąc przed gabinetową Radą Ministrów wziąć i moją opinię o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swe zdanie wyżej wymienione raz jeszcze i radziłem, aby pan Czechowicz jako oskarżony negliżował całą sytuację. Dodałem, że należy przypuszczać, iż budżet będzie odrzucony i że wobec tego musi nastąpić zmiana gabinetu, a cały kłopot spadnie na pana Prezydenta Rzeczypospolitej!

Prosiłem więc, aby powiedział Panu Prezydentowi, że wydaje mi się, że wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna się już odemnie odsuwać i że pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako na tego, co gabinet poprowadzi.

Jakie było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz, czy dzień potem wpadł do mnie pan Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie gabinetowej ministrowie nie dali sobie rady z samym panem Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor urażony, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy jego właśnie oskarżają o jakieś nadużycia skarbowe. Stwierdził, że pan Czechowicz jest tak rozdrażniony i tak się czepił swego honoru, że sesja zakoń-

milczał, gdy obrażają i lizal ich zaf... ubranie. Do tego doprowadzają ich starania gwałtowne o bezkarność za wszystkie zbrodnie, do tego doprowadzają czynione przez Sejm starania do założenia zawodu ludzi chorych na „fajdanitis poslinis” i trzeba nie mieć wstydu, aby w tem widzieć prestige Sejmu. Mam z mych licznych projektów dla uleczenia tego raka życia poselskiego jeden, którego myślą było danie korepetytorów dla panów posłów, dla nauceńców jak rozumne stawiać pytania. Lecz porzucilem tę myśl, gdyż nie wątpię, że panowie posłowie odmówią wycofania części swych gaź dla opłaty korepetytorów i w dodatku przy chorobie na „fajdanitis poslinis” nę można przecież pedagogów bez różgi postawić dla nauczania.

kiedy to tylko obniżenie człowieczeństwa.

W tej takiej charakterystyce panów z większości Sejmu może i można znaleźć wytłumaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej „prawdy i sprawiedliwości”, jaka była zastosowana w Sejmie do p. Czechowicza. Jakże bezczelnym było negliżowanie oświadczenia p. Bartela, do czego ja, będąc tak ciężko chory, przyłączyć się nie mogłem. Taka nikczemna sprawiedliwość nie może być wytłumaczona inaczej jak tem przez tak długi czas przyzwyczajeniem do ludożerstwa, gdzie wybór padł na tłustszego, tembardziej gdy rozporządza wer-

czyła się niczem.

Wzruszyłem ramionami, gdyż gdzie szukać honoru jakichś małp, odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innym stanowisku, jak że honor jest wyższy wedle indywidualnego pojmowania i że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narażać nie możemy. W ten sposób stanął p. Czechowicz do rozpraw Sejmu. Ja nie chcę urażać honoru pana Czechowicza, lecz doprawdy poco honor w brudnych młajscach umieszczać?

Wyznam, że będąc chorym, czytywałem dwa pisma, ot tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postępować odpowiednio do tego, że piszę tylko „o wrażeń człowieka chorego”, ponieważ w kwestji samej oczekiwałem jako protestu odrzucenia budżetu panu Bartłowi i więcej myślałem o tem, jak postąpić przy formowaniu gabinetu.

Nie myślałem zaś o detalach pracy panów ministrów w Sejmie. — Pysyłałem codziennie panu Prezydentowi zapewnienia, iż czuję, że wracam do zdrowia i że z zupełnym spokojem na mnie będzie mógł włożyć obowiązek formowania nowego gabinetu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dziać z panem Czechowiczem w ludożerctwie towarzyskim, niezmierznie mnie bawiły.

tak, jakgdyby był Lutrem, chcącym te tezy przybić u wrót kościoła. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, przez kilka dni wyrzucających na świat, tom ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Gdy zmęczony chorobą mogłem niekiedy sobie przypomnieć tę śmieszna komedję, to zawsze widziałem, jak ten Lieberman występował jak ten fakir, stwierdzający, że on zaraz się tak zakręci, że nóg nie będzie widać wcale, lecz tylko kręcący się w młynku tułów, lecz

zato skądś wydobędzie tezę, którą rzuci zdumionemu światu. Widziałem istotnie jak Lieberman powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widocznymi były polny fraka adwokackiego, unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała, jak to z gęby, to z innych części ciała wydobywał jakieś kółki, rzucając niemi dokoła siebie. Lieberman — to był komiczny dyszant opery sejmowej.

Ciężkim zaś, bardzo ciężkim tenorem był niejaki pan Woźnicki.

P. Woźnicki i lekcja algebry.

Ten pan, jak zresztą i Lieberman, już posługuje w trzecim Sejmie. Jest więc zezłaznym posłem i do niego w całej rozciągłości zastosować można, co mówiłem o chorobie „fajdanitis poslinis”. Znałem tego pana od dawna. Gdy w pierwszym Sejmie jeszcze zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka — był już wtedy bardzo ciężki na umyśle, tak że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby może zechciał o swych wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą, polującym czy na tłuszcz pana Czechowicza, czy na jego worek — to stęzał mocno w swym umyśle. Przypominam sobie z bardzo dawnych czasów, gdy wypadkowo zastępowałem mego koleżę, który miał coś w rodzaju korepetycji chłopca, chcącego złożyć egzamin z czterech klas gimnazjalnych, pamiętam dobrze, jak musiałem mu wykładać algebrę, która rozpoczynała swą wędrówkę po główkach chłopców już w klasie trzeciej. Osobiście będąc bardzo zdolnym chłopcem, nie mogłem sobie przypomnieć, aby tę początki algebry stanowiły dla mnie jakiegokolwiek trudności. Jakież było moje zdumienie, gdy

nie mógł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli do „a” dodamy „b”, to suma będzie „a” plus „b”, gdyż ten nieszczęśliwiec uważał, że to będzie „ab”, czyli zmienił dodawanie na mnożenie.

Pracowałem nad tem zagadnieniem cierpliwie dwa długie tygodnie codziennie, tracąc z dniem każdym cierpliwość i możność jakiegokolwiek względności dla dla tego biedaka. Biedny chłopak wkońcu drugiego tygodnia przy podejściu do tej tak trudnej kwestji zaczął potnieć tak gwałtownie, że zdawało mi się, że zaczyna mdleć. Samej jednak kwestji nieszczęsnej abstrakcji związanej z pojęciem wielkości „a”, „b” nie udawało mi się ani razu mu podać, gdyż jego biedny umysł przerabiał to ciągle na zwykłe litery ab, a mój kolega nie przyjeżdżał i ciągle mnie z obowiązku nie zwalniał.

Wkońcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i ja, który nigdy dziecka palcem nie tknąłem, zdecydowałem, że jedyną formą nauczania takiego hebesa jest siec go różgami tak, aby przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mieszania liter z wielkościami matematycznymi

Lepiej z rozumnym przegrać, niż z durnym wygrać.

Ten nieszczęsny biedak żywo mi przypomina pana Woźnickiego, posła z trzech Sejmów i ludożercę polującego niewiadomo, czy na tłuszcz pana Czechowicza, czy na jego worek. W naturze zdarzają się takie wypadki, że wielki twórca świata komuś zapominał zawieść w głowie latarnię. Cóż na to porazić? Czy można Panu Bogu zaglądać w jego kuchnię ludzką, a może wielki Stwórca w swem miłosierdziu nad naszą biedną skołatana Ojczyznę chciał z tego durnego ludożercy stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą, jak „fajdanitis poslinis” jest złem nie tylko nikczemu i idiotyzmem. Niewątpliwie wielkie przysłowie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać niż z durnym wygrać. Trudno: latarni w głowie nie zawieszono i może się stworzyć przysłowie: „Głupi jak Woźnicki”, ale za to każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń.

Kiedy więc słuchając przy słabnącej już gorączce radja sejmowego, w którym ten komiczny dyszant Liebermana i ten tępą do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlegał, myślałem ciągle, że logicznym zakończeniem tej „opery” musi być odrzucenie budżetu. Tymczasem w tej nieodpowiedzialności i logika nie obowiązuje. Zamach na pana Czechowicza, który może trochę tłuszczu stracił, lecz worka nie popuścił, zakończona została triumfalnym marszem fajdanów posel-

skich, a protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, a reprezentowanego przez klub Bezp. Bloku.

Natomiast budżet rządowi, który się solidaryzował i ciągle powtarzał z oskarżonym przed Trybunałem Stanu Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak jak votum zaufania.

Najciekawszem jest, że rząd, którego główni przedstawiciele solidaryzują się z oskarżonym ministrem, teraz dla zwiększenia prestigu organizacji Trybunału Stanu dla jednego ze swych kolegów i ministra, tak się hańbi, jak się hańbiła większość Sejmu ze swą sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równą platformę ze śmierdzącym fajdanizmem, ale czego bym sobie w tym wypadku życzył, gdybym miał być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że Trybunałowi Stanu nie pozwoliłbym się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życze.

Usprawiedliwić mogę jedynie tem pana Składkowskiego, że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz o sobiście ostrzegam, że fajdanizm w tym wypadku idzie za daleko i że fajdanisć wraz z bandytami mogą znacznie więcej odpowiadać niż sobie wyobrażają za takie bezczelne czynności.

Pomijając ten bohaterki bas bandytów fajdańskich, cała afera sesji budżetowej zakończyła się komizmem, który jak już mówiłem, jest obrzydliwy

Komiczny honor Lieberman.

Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Lieberman, jako główny

tenor w tej smrodliwej operetce. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy

i wstrętny, śmieszny i znieważający Sejm i rząd i używane dotychczas słowo Trybunał Stanu.

Dodatkowo zupełnie przysmaczek całkiem już oryginalny, o którym się dowiadujemy, jest ten, że do ostatniego posiedzenia budżetowego Sejmu, jakby dla powiększenia choroby na „fajdanitis poshinitis” ściągnięto do Sejmu jakąś bojówkę partyjną. Żałuję mocno, że byłem tak chory, iż nie mogłem być czynny w tym dniu, gdyż nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na tę bojówkę złożoną z bandytów, którychbym osiekił na podwórzu sejmowym. Co to za nowi magnaci polscy zbierający swe wojska dla tego, aby Polska niezgodnie nie stała, coż to za takie prawdy przyswaja sobie fajdan poselski, aby bandyckie sfory czynić udziałem w pracach państwowych? Wyznaję, że po dziwniam ministra spraw wewn., że pozwolić mógł na takie bezecności.

Wymalowano wszystko na kolor fajdanów i teraz gdy niekiedy spokojnie na tą bzdurę patrzę, to jednak przypomnia mi się moje badanie oka, ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka. Przepraszam zaś z góry najmocniej i jaknajusilniej sympatycznego doktora ubranego w mundur wojskowy, że go do jakichś fajdanów przyrównuję. Nie chciałem go w żadnym wypadku tak głęboko obrazić, a naturalna różnica, ta oka tego tajemnica zwyczajnego człowieka nie może być podobna do stwardniałego używanego oka, do wszystkich nadużyć i tajemnic, z którymi my mamy do czynienia.

Kto wie, może przy użytku tamteski i młotka takie dno oka da też jakieś tajemnice nam dotychczas nieznanne, a chowane tak gorąco w ciepłe upragnionej bezkarności i nieodpowiedzialności, której tak zarlawie żądają i życzą sobie stale panowie posłowie, jeszcze raz zaznaczam z szaczkowym wyjątkiem największego klubu Bezp. Bloku, gdy zaznają odpowiedniego instrumentu, może się nauczą choć wstydu i przyzwoitości.

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH

Poniedziałek 8. kwietnia 1929.

Warszawa (1385) 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.55 Transmisja muzyki tanecznej, 20.30 Transmisja koncertu z Poznania, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol”.

Kraków (314) 17.55 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy, 19.10 Lekcja francuskiego, 20.00 Transmisja hejnału z Wiochy Marjackiej, 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Poznania.

Poznań (339) 17.55 Audycja wokalna p. Lucji Pieprzówny (sopran). W programie: Muzyka rosyjska, 18.25 Transmisja koncertu orkiestry mandolinistów, 20.30 Audycja muzyczna p. t. „Obrazki Wschodu” A. Szlemińska art. opery (sopran), Olga Karpicka (fortepian), Mieczysław Perkowski, art. opery (tenor), Prof. F. Łukasiewicz (fort.).

Katowice (416) 17.55 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja”, 22.00 Transmisja z Warszawy.

Wilno 17.50 Koncert Rozgl. Wil. pod dyr. Z. Dolegi, 20.30 Transmisja koncertu

Bezkonkurencyjne SAMOCHODY OSOBOWE

Typ ADR C. 4-cyl. C. 6-cyl.
Austro Daimler Citroën
Bezpieczeństwo! Najnowsze Ekonomja!
modele
Zasłęstwo: Lwów, Pasaż Mikolascha.

z Poznania.

Kopenhaga (936) 19.20 Transmisja z Teatru Królewskiego. „Śpiewacy norwimerscy”, opera w 3 aktach R. Wagnera.

Praga (343) 18.55 Transmisja z Teatru Narodowego „Nimfa”, opera Dvoraka.

Lipsk (361) 20.00 Koncert kameralny kwartetu francuskiego Roch. Kwarty smyczkowe Ravela i Debussy'ego.

Tuiza (332) 20.30 Koncert, 21.00 Koncert. W przerwach romanse rosyjskie.

Sztokholm (428) 20.05 Koncert chóru studenckiego z Lund, 21.45 Muzyka kameralna.

Berlin (475) 21.00 „Lukrecja Borgia”, dramat Wiktora Hugo. Następnie muzyka taneczna.

Dawentry (482) 20.00 Koncert orkiestry wojskowej, 21.00 Koncert kameralny kwartetu smyczkowego Stratton, 22.30 Koncert chórny, 23.15 Muzyka taneczna.

Zurych (439) 20.00 „Wierdy mistrz”, opera komiczna w 2 aktach Pergolesiego, 21.30 Koncert radjoorkiestry.

Wiedeń (519) 20.05 Wieczór Maks Springera. Wykona Chór Opery Wiedeńskiej oraz Wiedeńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. prof. Weissenbäcka, 21.30 Koncert kapeli Dostal.

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 5. kwietnia.

Tendencja zwykła. Usposobienie ożywione. Obrót liczny.

AKCJE: Chodorów 205.50—206.00, Gazy Wsch. 23.00—24.00, Oikos 108.50—109.50, Tesp. 31.00—32.00, Dolarówka 89.50—90.00.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.90.00—8.91.00, dolary kanad. 8.82.00—8.82.50, korony czeskie 0.26.50—0.27.00, szylingi austr. 125.50—126.00, leje 0.05.00—0.05.50, franki franc. 0.34.50—0.34.80, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.50—43.80, czerwienie sow. za jeden 17.50—18.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.35.00—36.60.00, 20 franków 33.20.00—33.60.00, 20 marek 41.25—41.80, 10 rubli 46.00—46.00.

OGŁOSZENIA.

POMOC LEKARSKA.

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11, Tel. 55—20. 1943-2

B. lek. szpit. wied.

Dr. NORBERT JUPITER

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki, Stanisławów, 3-go Maja 11. Usuwanie włosów elektrolizą, naświetlanie lampą kwarcową, leczenie bezoperacyjne żyłaków. 2824

NAUKA I WYCHOWANIE.

10 groszy za wyraz.

PARISIENNE prendrai leçon pour le soir. Wałowa 31, II étage, de 7 a 8 soir.

wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za

Kursy Handlowe

Dyr. P. Rutkowskiego
Lwów, Zybkiewicza 41.

przyjmują wpisy na kurs 5 miesięczny stenografii polska i w obcych językach, pisanie na maszynach, nauka języków nowożytnych. Wpisy od 10—1 i od 5—8. Dla zamiejscowych korespondencyjnie.

PRYWATNY Zakład naukowy im. H. Jordana, ul. św. Mikołaja 16, tel. 14-36 otwiera dla uczniów i uczenie, kończących 7 klas szkoły powszechnej, kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do IV. klasy gimnazjalnej. Celem kursu jest przysposobienie do wspomnianego egzaminu. — Kurs rozpocznie się 15.4. i trwać będzie do końca czerwca. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Zakładu o godz. 12.30 do 13.30. 2855-7

WOLNE POSADY.

10 groszy za wyraz.

ZARZĄD Dóbr Kamionka Wołoska, poczta loco, poszukuje inteligentną osobę bez rodziny z ładnym piśmem, pedantycznie dokładną, do prowadzenia części ksiąg gospodarczych, szpichlerza i magazynów. Do własnoręcznie pisanych zgłoszeń dołączyć żądane warunki. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2990-3

POSADY POSZUKIWANE.

3 grosze za wyraz.

CEGIELNIE znajdują ceramika dobrego palacza cegieł dachówek, wapna w piecach kregowych, kilkanaście lat praktyki. Wojciech Kutyba, Załuże, Zbaraż. 3002-2

KUCHMISTRZ poszukuje posady na sezon do pensjonatu lub kasyna, szpitalu i t. p. Zgłoszenia do 20. kwietnia. Repelowski, Mochnackiego 6. 299113

POMOCNIK ogrodnika z 3-letnią praktyką poszukuje posady. Jan Buczkowski w Rudzie, poczta Hnizdyczów-Kochawina. 2980-6

KANDYDAT notariatu z długoletnią praktyką notarialną, także substytucyjną przyjmie posadę względnie zastępstwo na czas urlopu. Listy pod „Zastępca” do Administracji. 2800-4

CUKIERNIK zdolny, z dobrami referencjami poszukuje posady na sezon. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Porannej” pod „Sezon”. 2917-2

KUPNO I SPRZEDAŻ.

12 groszy za wyraz.

PARCELA do sprzedaży 620 sągów koło kościoła św. Wojciecha, nadająca się na leśnictwo lub burę, nadaje się dla p. p. Architektów. Wiadomość: ul. Wojciecha 6, u Szostaka. 3004-2

AUTOBUS okazyjnie do sprzedania. Wiadomość „Pilot”, Bałorego 4. 2500-10



KUPIĘ duńską Dogę samea. Oferty nadsyłać: „Express Jarosławski”, Jarosław. 2968-3

GDY się popsuje coś w twej złotej broszy — Mandl naprawi starannie za 100 groszy — Kopernika 14 — naprzeciw kina. 2187-30

STEYR typ II. w nadzwyczajnym stanie kompletnie wyposażony do sprzedaży. Garaże plac Gosiewskiego 8. 2912-3

ROZNE DONIESIENIA.

10 groszy za wyraz.

TOPOLNICKA Pasaż Mikolascha I. p., poleca kapelusze modele, ostatnie kreacje sezonu. 2995-7

UNIEWAŻNIA się książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Sambor na imię Dmytra Semraka. 2972-3

ZYCIE piciowe! Dziesięć cennych pożytecznych książek tylko pięć złotych. Doktor Müller: „Najnowszy lekarz domowy”. Doktor Braun: „Samogwałt mężczyzny-kobiet”. Doktor Gelsen: „Hygiena miodowych miesięcy”. Doktor Surblet: „Sekretne sposoby małżeńskie”. Doktor Korabiewicz: „Choroby weneryczne, uleczalność syfilisu”. Jeszcze pięć innych ciekawych, pożytecznych książek, tylko pięć złotych. Wysyłamy za gotówką lub zaliczką pocztową. Na wydatki załączyć jeden złoty 50 gr. (można znaczki pocztowe). Warszawa, Redakcja „Świt”, Nowowiejska 32. 2159-15

Każdemu bez poręki sprzeda „KA-TE” UL. SOBIESKIEGO 14 firma „KA-TE” Telef. Nr. 43-39.

MEBLE wszelkiego rodzaju NA DŁUGOTERMINOWE SPŁATY.

Perlaki Kaspra, Walce Kamienie, Tu biny, Motory, Dynamy, Transmisje, Pasy, Obrabiarki i inne maszyny poleca „PILOT” Lwów Bałorego 4.

PRZYJDŹ OSOBIŚCIE albo nadeslij charakter piśma, zakomunikuj imię, rok miesiąc urodzenia, otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenia. Nadesłać zł. 2.— (można znaczki pocztowe). Warszawa, psychografolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32., Redakcja „Świt”. 2160-15

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetry (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za

gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga:

Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 lamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA: Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . zł. 6.50 Bez dostawy . . . zł. 6.— Za granicę . . . zł. 9.—